

Ada, to nie wypada – Irena Santor

Wciąż się martwi biedny tatek
Co ma począć nie wie sam
Taki jak ja gagatek, nie lada to kram
i po każdej nowej psocie
Gdy go męczy wyczyn mój
Płaczą z nim wszystkie ciocie
I babcia i wuj!

Ada, to nie wypada
Tak być nie może, trudna rada
Na widok wszystkich twoich fantastycznych psot
Aż oblewa zimny pot
Ada, to nie wypada
Co rusz to wybryk, maskarada
Te eskapady dzikie i te figle psie
Co ty robisz, zmiłuj się

Pannie z twojej sfery
W tym wieku za mąż czas
Ty zaś masz maniery
Jak sztubak z młodszych klas

Ada, to nie wypada
Gdzie wychowanie, gdzie ogłada?
Ten kto by cię małżeństwem uszczęśliwić chciał
Po tygodniu wpadnie w szal

Wiem ma rację biedny papa
Lecz gdy mnie ogarnie bzik
Trudno, przepadło, kłapa
Nie wstrzyma mnie nikt
Nie ma rady co ja zrobię?
To wewnętrzny jakiś mus
Próżno wymyślam sobie
Od trzpiotów, od kóz

Ada, to nie wypada
Tak być nie może, trudna rada
Na widok wszystkich twoich fantastycznych psot
Aż oblewa zimny pot
Ada, to nie wypada
Co rusz to wybryk, maskarada
Te eskapady dzikie i te figle psie
Co ty robisz, zmiłuj się

Pannie z twojej sfery
W tym wieku za mąż czas
Ty zaś masz maniery
Jak sztubak z niższych klas

Ada, to nie wypada
Gdzie wychowanie, gdzie ogłada?
Ten kto by cię małżeństwem uszczęśliwić chciał
Po tygodniu wpadnie w szal



Słowa: JURANDOT JERZY
Muzyka: WIEHLER ZYGMUNT
Rok wydania: 1936